Przegląd Kościelny

Nr. 25. Poznań, 17 Grudnia 1885. **Rok VII.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Komentarz do Encykliki papiezkiéj.

(Dokończenie.)

W artykule pod tyt. „Zgodność w działaniu Papieży“ pisze daléj *Moniteur de Rome* swe uwagi nad encykliką papiezką:

„Rola przeważnie apologetyczna Leona XIII w jego encyklikach bywała porównywana i przeciwstawiana rządowi Piusa IX. Przeciwnicy czyniąc te porównywania krzywdzili pamięć wielkiego Papieża. My niechętnie wdajemy się w tego rodzaju sądy; mają one zawsze charakter niekatolicki w pięknem rozumieniu tego słowa, lecz wyjaśnienie ostateczne jest konieczne; trzeba wykazać, że nie wykluczając się wzajemnie, dzieła tych dwóch wielkodusznych Papieży się uzupełniają i łączą w rozległéj jedności obrony przeciw błędom i fałszom dzisiejszego pokolenia.

Każdy teolog wie, że definicye papiezkie stanowią niejako seryą inkarnacyi doktryny chrześciańskiéj. Złożone w łonie Kościoła, strzeżone przez urząd nauczycielski, prawdy raz zaczepiane, drugi raz fałszywie przedstawiane, tu zmniejszane, tam przeinaczane, otrzymują na zebraniach soborów, lub w ogłoszeniach Papieży uroczyste magistralne określenie. Sumienie katolickie, *sensus catholicus*, *traditio ecclesiastica*, według zwykłych formuł Ojców, przedstawia się w ten sposób w przebiegu wieków w nieprzerwanym łańcuchu manifestacyi autentycznych dogmatu chrześciańskiego. Ztąd ta piękna teorya doktorów cudownie streszczona w *Commonitorium* św. Wincentego z Lerynu, która za dni naszych znalazła swój ostateczny wyraz w nowéj gałęzi nauki kościelnéj: w historyi rozwoju dogmatu. Ginoulhiac we Francyi, Schwane w Niemczech przedstawili w zajmujących monografiach ten wspaniały obraz doktrynalny. Doktryna ta opiera się na prawach samych nauki i prawdy. Ten *progressus in eodem dogmate*, według wyrażenia uświęconego św. Wincentego z Lerynu, polega nie na powolnych przemianach dogmatu, lecz na jego ilustracyi zewnętrznéj, określeniu, wyjaśnieniu, objawieniu różnorodnem wszystkich jego form, postaci i skarbów intelektualnych. Rozwój ten objawia się wspanialéj w definicyach soborowych i papiezkich. Ztąd następujące reguły: 1) Żadna definicya, czy to soborowa czy papiezka, nie wyczerpuje nigdy całego skarbu doktrynalnego Kościoła: przedstawia ona tylko jednę postać, stronę, a często jeden tylko punkt dogmatu. 2) Te ogłoszenia autentyczne, spowodowane przez otaczającą atmosferę intelektualną, określają przeważnie prawdy, które albo są zaczepione albo przeinaczone przez błędy nowoczesne. 3) Deklaracye te Soborów i Papieży mają być uważane ogólnie jako kodeks intelektualny Kościoła, kodeks, który się nigdy nie zamyka, lecz się rozszerza, powiększa, uzupełnia w wspaniałości dogmatu aż do dnia, gdy świat zapadnie w wieczność.

Idee te objawiają się u teologów. Pytamy się często siebie, jak mogły być one zapomniane lub zapoznane w polemikach. Są to znaki i kamienie nadrożne, wskazujące królewską drogę prawdy. Biskupi i doktorowie nie ustawali w téj pracy i przypominali nauki wiekowe. Kardynałowie Manning, Pie, Hergenröther, Franzelin, Dechamps, biskupi Ketteler, Dupanloup, Fessler i cała legia doktorów kościelnych podtrzymywała wciąż tę tradycyę. Lecz niestety zbyt często dziennikarze zwyciężali teologów. W zapale improwizacyi przekraczano granice, podobano sobie w szumnobrzmiących frazesach. Była to niekiedy prawdziwa Babel. A jednakowoż czyż cudowna nauka Kościoła nie ma w sobie odpowiedzi na wszystkie nienawistne porównania? Czyż nie pokazuje Kościół strumienia tradycyi wciąż się rozszerzającego i płynącego naprzód w swym majestatycznym biegu przez wieki, oblewającego wszystkie wybrzeża i użyźniającego wszystkie ludy? Dzieło doktrynalne Papieży czyż nie jest także jakoby gmach wspaniały, który nigdy niedokończony, wciąż się wzmaga i powiększa stopniowo, podobne do tych bazylik, do których każdy wiek dokłada kamieni. Przeciwstawiać Leona XIII Piusowi IX jest to dowód ignorancyi lub złéj wiary. To tak jakby ktoś chciał Sobór Trydencki przeciwstawić Soborowi nicejskiemu.

Gdy ze szczytów nauki czystéj schodzi się w sferę rządów ludzkich, to samo prawo się narzuca. Każdy Papież ma swą misyą, swój urząd osobisty, swą cechę właściwą, odpowiednią do potrzeb swéj epoki. Jeśli prawdy pozostają te same, ich zastósowanie odmieniać się może. Grzegorz VII, Inocenty III, Leon X, Benedykt XIII, Sykstus V, Pius IX, Leon XIII, czyż każdy z nich nie reprezentuje jakoby specyalnego dzieła, noszącego na sobie charakter czasu, w którym żył? Zarzucać Grzegorzowi VII, że nie działał tak samo jak Leon I, przeciwstawiać Benedykta XIV Bonifacemu VIII, nie tylko jest niesprawiedliwem lecz śmiesznem. O ileż Kościół Boży i Papiestwo są piękniejsze, więcéj jaśniejące chwałą w swem harmonijnem apostolstwie w przebiegu wieków? Jakaż rozmaitość w jedności! Jakiż rozwój świetny w téj ciągłości 18wiekowéj doktryn i rządów ludzkich! Jakiż majestat! Jaki blask! jaki tryumf syntezy wszystkiego, co Bóg stworzył a geniusz człowieka ukształcił!

Owoż odpowiedź prawdy i historyi na błędy i namiętności przeciwników Kościoła! Co nazywacie walką, oporem, sprzecznością, to my nazywamy najwyższą harmonią w rządach Kościoła. Pius IX i Leon XIII, obaj to samo dzieło wykonywali, każdy według swego właściwego i indywidualnego geniuszu: obaj wygrali wielką bitwę doktrynalną wieku, obaj w swych świetnych i autentycznych manifestacyach nieśmiertelne wskazali zasady rządzące katolicyzmem i społeczeństwem. Jeden więcéj niezrównanym polemistą, drugi apologetą w piękności pogodnéj i spokojnéj tego apostolstwa pokojowego; jeden podobny do Grzegorza VII, walczącego osobiście z nieprzyjacielem, drugi nowy Inocenty III, nakładający pokój, przeprowadzający do skutku pojednanie, magistralny i niezachwiany w zasadach, słodki i poważny, aby

pociągać, zbliżać i uspokajać. Jeden przywiedziony przed trybunał Cezarów wyznaje głośno prawdę; drugi prowadząc dalej dzieło Ojców, Augustynów, Chryzostomów, Tertulianów, nakazując wytrwałością swych domagań i mądrością swej postawy przyjmować Kościół i prawdę wiekowi lekkomyślnemu i zawichrzonemu, pisze wśród naszych rewolucyi i przesileń encyklikę *Immortale Dei*, przypominającą najchwalebniejsze i najwymowniejsze karty doktorów, z tym charakterem doskonałości i syntezy, która jest jakoby testamentem intelektualnym nie tylko jednego człowieka, lecz całego jednego peryodu historyi Papieży. Nie rozłączajmy tedy, łączmy raczej te urocze, piękne, wielkie wspomnienia. Szeroki jak świat i wysoki jak niebo katolicyzm nie jest nigdy szkołą: jest to rodzina ludzka. Szanujmy i podziwiajmy tych dwóch Papieży, którzy oświecają i uwielbiają dwa oblicza Kościoła i dogmatu, w ich wielkości niewzruszonej i ich stósunkach z ludźmi. Pozostawią oni w historyi Papieztwa ślad jasny i niezatarty, przez który promienieć będą na zawsze w wdzięczności i podziwie wieków."

Rady encykliki: *Pax hominum nihil aliud est quam ordinata concordia.* Piękna ta definicya św. Tomasza zasługuje na to, aby ją złotemi głoskami wypisać na czele nieśmiertelnego dzieła Leona XIII. Streszcza ona w szczęśliwej formule rady praktyczne zamykające encyklikę *Immortale Dei.* Jedność i akcya: to synteza wszystkich nauk Papieża. Nazwalibyśmy chętnie tę wielką ideę zgody katolickiej tezą pontyfikatu naszego Papieża. Kiedy biograf Leona XIII pisać będzie historyą tego panowania płodnego i niezrównanego, będzie mógł śledzić objawy tej myśli jako nić złotą wiążącą wszystkie nauki, zwracane do ludzi czynu, w tej bogatej różności mów, alokucyi, listów i encyklik, które będą niepożytym zaszczytem jego panowania.

List papiezki do Kard. Guiberta stanowi niejako szczyt, tryumf tej pokojowej inspiracyi. Pełne zapału adresy episkopatu powszechnego, wyrażające uznanie dla tego aktu papiezkiego, opromieniły go blaskiem nieznanym w dziejach Papieztwa. Pomnik wiary i karności, książka, która je obejmuje, pozostanie w historyi jako najwyższy, najpiękniejszy i zwycięzki wyraz jedności katolickiej.

Encyklika *Immortale Dei* przypieczętowała pieczęcią doktrynalną to zwycięztwo. Jest to ostateczne zakończenie tego dramatu, jaki się odegrał w samem łonie katolicyzmu. Leon XIII ogłasza tu *ultima verba* apostoła pokoju. Naprzód wszelkie zasady rozdziału usunięte na zawsze: prawo publiczne chrześciańskie określone z cudowną jasnością. Żadnych już odtąd wątpliwości ani chwiejności. Papież oznacza sferę polemik, co trzeba odepchnąć a co wolno przyjąć w tej mieszaninie pogmatwanej, jaką przedstawia cywilizacya nowoczesna. Słowa: katolicy liberalni, nieubłagani, ultramontanie, nie mają sensu ni racyi bytu. Oskarżać katolika o herezyą, podejrzywać jego wiarę lub prawowierność, wykluczać go z liczby wybranych jako fałszywego brata lub zdrajcę, — broń ta kruszy się we wszystkich rękach. Dotychczas uroczyste nauki Papieża nie poczyniły tego rozgraniczenia: encyklika *Immortale Dei* rozstrzyga wreszcie na zawsze tę debatę, która bolesne udręczenie sprawiała Kościołowi. Przesilenie się kończy na jednem z najpiękniejszych dzieł, jakie wieki znają.

Po naukowem przedstawieniu rzeczy podaje Leon XIII zastósowania praktyczne. Najwyższą regułą jest *discussio honesta* we wszystkich kwestyach wolnych, co Leon XIII nazywa *opiniabilia.* Wszystko, co nie dotyka dogmatów lub zasad, pozostawione jest wolnej dyskusyi. Będzie to dyskusya lojalna, umiarkowana, szlachetna, z której oskarżenia będą wykluczone. Ma to być walka spokojna i uczciwa, w której idee ścierać się będą, aby zrodzić światło i przynieść tryumf prawdzie. Miłość unosić się będzie po nad temi harcami intelektualnemi, jako anioł pokoju i zgody. Waśnie i niezgody zaprzepaszczą się w „zapomnieniu wiecznem." Ani rozdziału, ani wykluczania: oto hasło i *dictamen* stronnictw.

To jest negatywna strona tej jedności serc i harmonii inteligencyi. Lecz to nie wszystko: nauka ta nie wyklucza rozmaitości dzieł i usług. Bóg dał każdemu człowiekowi osobiste dary. Ludzkość, jako kreacya fizyczna, nosi na sobie ten charakter rozmaitości w jedności, stanowiący niewypowiedzianą piękność świata. Wyłączyć jednostajność automatyczną z akcyi religijnej, socyalnej i politycznej; wskazać każdemu talentowi, każdemu poświęceniu naturalną drogę, wprawiać w ruch na niezliczonych polach życia publicznego specyalności i zdolności odpowiednie do celu przeznaczonego; otworzyć na rozległych obszarach Kościoła i społeczeństwa ścieżki liczne, wiodące do spełnienia obowiązków; połączyć wreszcie wszystkie siły żywe w harmonii: owóż strona pozytywna zgody, koniec ostateczny wszelkiego nauczania.

Jakżeż urzeczywistnić to dzieło i obronę ogólną? Taki jest problem — Leon XIII go rozwiązał. W swych odezwach powtarzanych do katolików, zalecał usilnie obowiązek akcyi socyalnej i religijnej pod najrozmaitszemi formami. Stowarzyszenia dobroczynne, robotnicze, kółka wszelkiego rodzaju, dziennikarstwo, nauka, kwestya socyalna, nauki historyczne, filozoficzne i literatura, to są owe pola działania, na których geniusz czynu może się dowolnie objawiać i rozwijać. Dzieła te istnieją po wszystkich krajach. Dla czego ich nie powiązać? Czyżby to nie był godnem szlachetności niewyczerpanej ludzi serca urzeczywistnić to piękne marzenie o jedności ostatecznej?

Stronnictwa katolickie w parlamentach nie mają w sobie warunków, aby jedność doprowadzić do skutku. Ich rola jest bardzo rozmaita, wedle potrzeb każdego kraju, tak w Austryi, jak Belgii, jak w Francyi i Niemczech. Wszędzie względy taktyczne nakazują katolikom powściągliwość i nakładają im więzy, przeszkadzające wielkiemu dziełu zupełnego zjednoczenia. Nadto stronnictwa parlamentarne nie mogą liczyć na pomoc i poparcie nieodzowne biskupów, którzy bez wyższych powodów kompromitować się nie mogą na arenie czysto politycznej.

Pozostaje wielka Unia dzieł katolickich. Ta unia powinna mieć swych reprezentantów, obrońców, delegatów w Izbach. Życie religijne XIX wieku utworzyło piękne i wspaniałe kreacye ducha katolickiego. Po wszystkich krajach, na wszystkich punktach znajdziemy stowarzyszenia katolickie, tu doskonale zorganizowane, tam z większą swobodą i wolnością działające. Już u niektórych narodów dzieła te mają charakter jedności i najwyższy trybunał, wymieniamy np. Włochy i Niemcy. W krajach tych kongresy jeneralne i peryodyczne skupiają i organizują całe działanie katolickie. Czyżby tej federacyi nie można wszędzie urządzić? Istnieją stowarzyszenia nauczania ze swymi specyalistami, kółka robotnicze ze swymi naczelnikami, korporacye chrześć. ze swymi protektorami, stowarzyszenia naukowe z patronami i mecenasami, stowarzyszenia miłosierdzia ze swymi dobroczyńcami i apostołami. Jest to wspaniała rodzina poświęcenia i ofiarności, w której każdy znajduje swe zajęcie, miejsce, rolą specyalną. Gdyby połączyć można te wszystkie rozrzucone siły w jednę hierarchią uporządkowaną, powstałaby owa ogólna Unia, któraby skupiła i pomnożyła ich żywotność, energią i płodność przyrodzoną. Żaden człowiek, żaden talent nie byłby wykluczony, byłby to tryumf jedności imponującej w swej najobfitszej rozmaitości. Owoż dzieło, które Papież i biskupi, deputowani i wyborcy, publicyści i prości robotnicy mogą popierać, doń zachęcać i je rozszerzać. Synteza cudowna, w której wszystkie formy życia się skupią i uporządkują. Organizacya mądra, w której nasienie katolickie płynąć bę-

dzie jakoby w kanałach, których wody spływają w majestatyczną rzekę Kościoła samego!

To jest zdaniem naszem przyszłość i przeznaczenie różnorodnych dzieł akcyi katolickiéj. Każdy kraj stworzy swój typ właściwy, zastósowany do warunków sytuacyi ogólnéj. Niemcy posiadają już swój, Belgia znajdzie go powoli. Włochy już go prawie osięgły. Austrya i Francya zasiały ziemię fundacyami pełnemi żywotności: zjednoczą je w hierarchii ostatecznéj, z któréj czerpać będą zdwojone siły i łączność.

Leon XIII nie zadowalnia się unią religijną i społeczną. Ideał swój daleko wyżéj stawia: udział katolików w życiu cywilnem, administracyjnem i politycznem. Po raz pierwszy podobna odezwa rozgrzmiewa w urzędowym dokumencie Watykanu. Jest tam inicyatywa, któréj śmiałość budzi na pierwszy rzut oka zadziwienie, lecz która w sobie zawiera część przyszłości katolicyzmu. *Neue Fr. Presse* nazwała ją obrazowo „błogosławieństwem broni przed krucyatą."

Chorobą, którą Leon XIII chce uleczyć, jest abstencya. W czasach naszych rewolucyi i demokracyi, warstwy najwyższe społeczeństwa widziały często w abstencyi obowiązek honoru. Bezwstyd tryumfów niesłusznych, rządy szczwające pewnéj koteryi, przewaga zbyteczna parweniuszów; brutalny wpływ tłumu na najdelikatniejsze sprawy państwa, a nadto upór w złudzeniach optymistycznych, nadzieje nie wiedzieć jakiegoś zwrotu, myśl, że ze zbytku złego wyjdzie zwycięztwo dobrego; obojętność i beotyzm jednych, alianse i zobowiązania drugich: otóż powody niektóre, jakie osobistości znaczniejsze odsunęły od rządów i administracyi politycznych. Bóg jedyny wie, jak zgubny wpływ ta dezercya masami wywarła na instytucye.

Ta plaga objawiła się wśród różnych wypadków naszego wieku w swéj przerażającéj rzeczywistości. Umysły szlachetne protestowały: de Faloux, Mgr. Dupanloup we Francyi, Ketteler w Niemczech, hr. Apponyi w Węgrzech, znakomitości ze szlachty austryackiéj. Arystokracya staje wszędzie na czele wielkich inicyatyw, łączy się z drugiemi warstwami, a jeśli ten prąd się wzmoże i utwierdzi, ujrzymy w niedalekiéj przyszłości jednę z najpiękniejszych manifestacyi konserwatywnych i katolickich.

Leon XIII słowem swem pełnem doniosłości i powagi wzywa katolików do oddania swych zdolności w usługi swych krajów. Nakłada jako obowiązek posługę około dobra publicznego. Jest to okrzyk podający hasło. Abstencya to samobójstwo, tryumf wrogów; branie udziału żywe w krzewieniu i popieraniu na świecie dobrego i sprawiedliwości, to naśladownictwo pierwszych chrześcian, ,,wlewanie we wszystkie żyły państwa, jakoby krwi ożywczej, cnoty i wpływu katolickiego", dopomaganie do nadania „całéj konstytucyi publicznéj téj formy, którąśmy za wzór stawili." Co Papież mówi w krótkich słowach o abstencyi, a coby można w obszerny rozwieść traktat, jest zupełnie słusznem. Abstencya zamiast przerzedzać szeregi w obozie rewolucyi, dziesiątkuje partyą porządku. Daje ona władzę innym, którzy się nią posługują przeciw Kościołowi, religii i instytucyom przeszłości; rozbija najlepsze grupy socyalne; tworzy nowe społeczeństwo, które w swym pochodzie cię zmiażdży, podczas gdy najlepsze talenta się usuwają i ubezwładniają; neutralizuje i niweczy nieznacznie całą tę klasę, która niegdyś szła na czele Europy; miejsce ludzi o cnotach wielkich i zasługach świetnych zajmują te blade egzystencye, które od pierwszéj do ostatniéj chwili życia dzień przy dniu jak karty staréj wypłowiałéj książki się przedstawiają. Jakżeż tedy się dziwić, że demokracya niwelująca tryumfuje, że ludy innemi chodzą drogami? Nie przyczyniliż się ci dezerterzy do tworzenia praw wykluczających Kościół z życia publicznego? — czyż nie odzierają oni społeczeństwa z jego dawnych wielkości, zaprowadzają obłęd rewolucyjny we wszystkie objawy porządku socyalnego? Przed dwoma wiekami już Fenelon potępiał te warstwy wyrafinowane, które tylko o swe przywileje i prerogatywy dbali, o służbę publiczną się nie pytając. Świat nie może należyć do próżniaków niepożytecznych. Wpływ na otaczającą atmosferę jest celem wszelkiéj akcyi. Jeśli pracować będziecie, zapanujecie nad duszami; jeśli od wszelkiego działania publicznego powstrzymywać się będziecie, będziecie opuszczeni, i w dniu, w którym ostateczne przesilenie w ręce wam odda mechanizm administracyjny i polityczny, nie będziecie umieli kierować sprawami i z władzy umiejętnie korzystać, nie będziecie umieli nawet zwycięztwa swego wyzyskać.

Dla tego to Leon XIII powiązał z najpiękniejszym pomnikiem doktrynalnym Papieztwa wezwanie do udziału wszystkich katolików w sprawach municypalnych, prowincyonalnych i politycznych. We Włoszech, gdzie położenie wyjątkowe nakłada inne obowiązki, mają jeszcze przed sobą konserwatyści obszerne pole działania: administracye municypalne i prowincyonalne ze wszystkiemi dziełami religijnemi, gdzie stronnictwo może się zreorganizować i przygotować do walk jutrzejszych.

Papież otwiera w ten sposób nowy świat. Kiedy przypomina przykład pierwszych chrześcian, określa swą ideę odnowienia i prowadzi społeczeństwo do typu idealnego. Rada ta praktyczna przedstawia się jako rezultat z jego nauk teoretycznych. Z wzorem najwyższym łączy sposób wcielania jéj w świat rzeczywisty i żyjący. Katolicy usłuchają tego głosu. Nie wiemy, co historya w przyszłości więcéj podziwiać będzie, czy ten wykład prawa publicznego, nie mający nic równego sobie w historyi, czy to wezwanie do walki codziennéj w celu zachowania wpływów religijnych. Jedno budzi podziw, drugie wdzięczność; jedno stanowi grób, w którym pogrzebane będzie „prawo nowe", drugie, jeśli usłuchane będzie, oznaczać będzie tryumf wielkiéj rodziny uczciwych ludzi nad zgubnemi eksperymentami małéj grupy zuchwałych wyzyskiwaczy i bezczelnych szarlatanów.

Zakończenie. Doszedłszy do końca naszego pobieżnego i krótkiego sprawozdania, zdaje się nam, jakobyśmy powrócili z długiéj podróży po obszernym świecie idei i doktryn zamkniętych w encyklice *Immortale Dei*. Widzieliśmy przesuwające się, jakoby w olśnieniu wizyi intelektualnéj, problemy, które od początku wieków zajmują i dręczą umysł ludzki. Encyklopedya wzniosła, gdzie niebo i ziemia odnajdują się w syntezie żyjącéj i płodnéj! Cudowny zbiór najwyższych kwestyi zajmujących serce ludzkie! Nazajutrz po Soborach, Kościół katol. rozsiewa blask najżywszy i najświetniejszy. Wszędzie odbywa się niejako odnowienie. Literatura święta, nauki boskie i ludzkie, ich wpływ na społeczeństwo, wszystko potężnieje i przemienia się. Encyklika *de civitatum constitutione* pozyska także tę chwałę nieśmiertelną. Albożto w swych wzniosłych rozporządzeniach nie zawiera zasad wszelkich rzeczy? Czyż nie ma w sobie oznak nowego i żywszego rozwoju cywilizacyi chrześciańskiéj? Teologia i filozofia, polityka i prawo publiczne, historya i cywilizacya, nauki i sztuki, kodeks zupełny przeznaczeń ludzkości i podręcznik specyalny obowiązków katolików: klucze do rozwiązania wszystkich problemów są wskazane z niezrównaną ścisłością. Dokument ten jest zwiastunem nowéj ery w historyi Papieztwa i chrześciaństwa.

To też wrażenie wywołane przez ten akt papiezki było niezmierne. W chwili medyacyi, w chwili gdy w Konstantynopolu rozpoczynała się słynna konferencya, gdy wojna serbsko-bułgarska zwracała uwagę ogólną na Wschód i jego przyszłość, gdy w Austryi delegacye odbywały swe posiedzenia, w Prusach dokonywały się wybory, poprzedzające otwarcie parlamentu, gdy Francya oczy swe wytężała na pierwsze prace Izby zupełnie odnowionéj, gdy wreszcie Anglia

zabierała się do walki wyborczéj, od któréj zawisły losy jéj polityki wewnętrznéj i zagranicznéj; — w tej chwili uroczystéj, gdy Europa spoglądała na te zajmujące widowiska, Leon XIII rzucił śmiałą ręką encyklikę w ten ruch ogólny i mimo licznych i ważnych powodów, odwracających dokąd indziej uwagę ogólną, świat zdjęty został podziwem: zwrócił się ku Rzymowi i przyklasnął z zapałem temu wielkiemu głosowi, który z wyżyn Watykanu obwieścił ludziom słowa prawdy, sprawiedliwości i pokoju. Jakież widowisko, jakaż nauka! Jakiż urok niezrównany nie przestaje Papieztwo wywierać na cały świat!

To wrażenie trwa dotąd. Dzienniki przynoszą nam codziennie wielkie uznanie i hołdy. Zanim pisma peryodyczne i dzieła objaśnią ten pomnik naukowy, niech nam będzie wolno z dotychczasowych komentarzy przedstawić główniejsze myśli i uczucia.

1. Prasa w ogóle, tak katolicka jak i niekatolicka powitała w téj encyklice „jeden z najważniejszych dokumentów, a może pierwszy dynastyi papiezkiéj.“ *Opinione* nazywa go „aktem najwyższéj doniosłości“ (importantissimo). *Tribuna* napada nań jako na „akt bardzo ważny.“ „Rzadko kiedy, mówi *Germania*, nauka katolicka wyłożona została z większą siłą i jasnością.“ *Echo der Gegenwart* mówi, że encyklika stanowić będzie epokę. Według *Paese* i wielu innych dzienników, stanowi ona „szczyt doktrynalny“ rządów Leona XIII. „Powiedzmy tylko, tak kończy *Monde* swój artykuł, że nigdzie nie znaleźliśmy w tak niewielu słowach wykład tak ścisły i dokładny, tak stanowczy o dwóch misyach równoległych jednego i drugiego społeczeństwa, o normalnéj formie ich stósunków i formach przypadkowych, jakie Kościół pozwala substytuować, lub które toleruje, aby uniknąć większego złego.“ *Croix* widzi z tego aktu powstający „świat nowy.“ *Gaulois* mówi, że encyklika nie tylko ma charakter wspaniały pomnika niepożytego filozofii chrześć., lecz nadto formę żywą aktualności.“ *Courier de Bruxelles* woła: „Encyklika jest dziełem najkolosalniejszem, pojęciem najwspanialszem i inicyatywą najśmielszą, jaka od dawna nie wyszła z geniuszu Kościoła. Pokolenie obecne nie słyszało słowa nauki potężniejszego, wolniejszego i energiczniejszego.“ Według *Giorno* „jest to jeden z najważniejszych dokumentów, jakie Watykan ogłosił.“ *Nuova Antologia, Rassegna Nazionale, Neue Fr. Presse, Temps, Republique Française* itd. wszystkie, z wyjątkiem kilku organów radykalnych, jak *Reforme, Radical*, tak samo się odzywają. *Patrie* wyraża się w następujący sposób: „Wszystko co na świecie ma serce, aby czuć, inteligencyą, aby rozumieć, duszę i sumienie, rozważy te nauki, które są kwintessencyą całéj filozofii i niejako treścią historyi.... Filozofia nowoczesna nie rzuciła takich słów na szalę wolnéj dyskusyi.“ Słowem, jeden jest głos oddający hołdy opatrznościowéj doniosłości encykliki *Immortale Dei.*

2. Encyklika uznana została daléj przez prasę urzędową różnych rządów jako magna charta pokoju i zgody. *Temps* oświadcza, że dyplomacya i rządy winni za to wdzięczność Leonowi XIII. Po raz pierwszy w tym wieku widziano organa radykalnego rządu francuzkiego, uwielbiające dokument watykański, jako zapowiedź pokoju. *Univers* uznaje, że *Republique française, Débats, Temps, Siecle, Paix, National* i inne oddały hołd wielkości i powadze pokojowéj tego aktu. Od prawicy począwszy aż do ostatecznéj lewicy, wszystkie dzienniki witały w encyklice posiłki pokojowe i warownią niespodzianą konkordatu. Gdyby encyklika żadnego innego nie odniosła skutku, już to samo uznanie musi sprawiać radość sercu Ojca św.

Niemcy urzędowe przyjęły tak samo encyklikę, mimo jéj werdyktu o odpowiedzialności protestantyzmu. Organ osobisty ks. Bismarcka, *Nordd. Allg. Ztg.* podniósł „ton pokojowy“ aktu Leona XIII. W chwili, gdy kulturkampf wchodzi w inną fazę, może ostateczną, to wrażenie uspokajające nie jest bez znaczenia. W Madrycie, Petersburgu, Londynie i Wiedniu dzienniki urzędowe te same wyrażają poglądy. Nie przesadzając doniosłości tego faktu, niech nam wolno będzie się spodziewać, że przypomni mocarstwom obowiązek przyspieszenia chwili pokoju religijnego.

3. Co nadto w encyklice wynosi prasa, to sposób traktowania rzeczy przez Leona XIII, piękny styl filozoficzny, arcydzieło sztuki i elegancyi. Pomijając inne wyrzeczenia, powtarzamy co mówi o tem *Neue Fr. Presse:* „głos spokojny i poważny, taktyka naczelnego jenerała, rezerwa dyplomaty i elegancya wielkiego pana, potęga myśliciela niezależnego.“ *Patrie* zaś pisze: „Nie masz w całéj literaturze politycznéj wieków minionych i obecnego karty wspanialszéj i wznioślejszéj, noszącéj na sobie cechę większéj mądrości, wymowy i siły. Połączcie, jeśli zdołacie, potęgę pogodną Platona, dyalektykę przenikającą Arystotelesa, doświadczenie gorzkie Machiawela, a z téj kombinacyi i połączenia literackich i filozoficznych zalet będziecie mieli pojęcie o sposobie, w jakim ten list papiezki został pomyślany i napisany.“

4. Co się tyczy treści tego dokumentu, wszyscy bez wyjątku podziwiają ścisłość, jasność i doskonałość w wykładzie prawa publicznego. Liberały, jak to zrozumieć łatwo, nie przyjmują ani przesłanników ani wniosków naukowych, lecz zgadzają się na to, że Leon XIII umiał naukę tradycyonalną Kościoła przybrać we formę zastósowaną do potrzeb i aspiracyi pokoleń dzisiejszych. Prasa katolicka nie potrzebuje czynić tych zastrzeżeń. Zaznaczamy, że największa część dzienników powitała encyklikę jako wyzwolenie ostateczne, wykreślającą raz na zawsze granice sferze dyskusyi dozwolonych względem nowego prawa i wolności nowoczesnych. Szczególnéj gorące spory wewnętrzne we Francyi, Belgii, Włoszech i Hiszpanii powinny się zakończyć, jak to wszystkie znaczniejsze dzienniki katolickie w tych krajach uznają. I to nazwać trzeba jednym z najszczęśliwszych skutków aktu opatrznościowego Papieża.

5. Kończąc ten przegląd prasy, należy jeszcze zaprotestować przeciwko tym dziennikom liberalnym lub konserwatywnym ewangelickim, które pewne obawy przywięzują do téj odezwy Papieża do katolików wystosowanéj. Zachęcając wiernych do wzięcia udziału we wszystkich formach życia politycznego, Leon XIII nie wypowiada wojny, nie ogłasza krucyaty przeciw społeczeństwu. Głosi tylko obowiązek i prawo: prawo dla katolików zajmowania się sprawami publicznemi, do których się mięszają sprawy dusz i Kościoła; obowiązek nie okazywania obojętności w obec losów ich krajów. Katolicy nie są ani rewolucyonistami ani wrogami ojczyzny. Są to najlepsi obrońcy instytucyi, a jeśli powiedzie im się powiększyć armią konserwatywną, znajdą w niéj rządy najsilniejszą podporę porządku, spokoju i zbawienia publicznego. Zarzuty te pojedyńcze nie umniejszają jednak wrażenia ogólnego. W obec tego podziwu i hołdów może Leon XIII powiedzieć z św. Grzegorzem II: „Zachód zwraca oczy na naszą pokorę, spogląda na nas jako na arbitra i kierownika spokoju publicznego.“ Tak ta powszechność hołdów, płynących z dobréj woli, otacza Papieztwo blaskiem, jaki zdawał się być zaginiony na zawsze. Jest to obudzenie się tego uczucia głęboko chrześciańskiego, które wita we władzcy dusz przedstawiciela najchwalebniejszego najwyższéj potęgi moralnéj na świecie. Kościół i katolicyzm jaśnieją nowym blaskiem w téj aureoli powagi i chwały, i z tego tytułu encyklika Leona XIII stanowi apologią historyczną religii i wiary. *Immortale Dei opus* taki napis pozostanie wyryty niezatartemi głoskami na tym niezrównanym gmachu prawa publicznego.

Historya dziewiętnastego wieku zapisze rok 1885 pomiędzy najpiękniejsze i najchwalebniejsze. Jest to rok Opatrzności, rok cudów Papieztwa. W żadnéj epoce nie zajaśniała

na wyżynach Watykanu chwała tak świetna. List papiezki do Kard. Guiberta, nieprzewidziana rola pośrednika i po nad wszelkie tytuły Leona XIII do wdzięczności ludzkiéj ta encyklika *Immortale Dei*, rzucają prawie nadprzyrodzone światło na obecny Pontyfikat. List papiezki oznacza tryumf polityki wewnętrznéj Leona XIII; medyacya szczyt jego polityki zewnętrznéj; encyklika punkt kulminacyjny i syntetyczny jednéj i drugiéj. Gdy się wspomni na te ofiary i poświęcenia, jakiemi Leon XIII swe pracowite rządy zapełnia, te wszystkie jego trudy i mozoły bez liczby, błogosławić trzeba Ojca niebieskiego, „od którego wszystkie dary pochodzą.“ Jest to rzeczywiście rok uświęcony błogosławieństwy i obfitem żniwem. Wiekuisty widocznie wynagradza swego sługę na ziemi. Jeśli list do Kard. Guiberta przypieczętował pokój w świątyni, rola pokojowa pomiędzy dwoma wielkiemi mocarstwami wielkie rzuciła światło na bezstronność Leona XIII i potęgę moralną Stolicy św., encyklika *Immortale Dei* rozpocznie peryod pokoju, uderzy na końcu 19 wieku w dzwony, ogłaszające Wielkanoc pojednania, przyniesie pokój, który uzyznia, życie nowe, które umacnia i oświeca, zmartwychpowstanie, które rozbudzi cnoty wskrzeszające ludzkość! — *Immortale Dei opus!*

Dla ułatwienia zrozumienia encykliki podajemy jeszcze w końcu **pogląd na całą treść**, logiczny jéj rozwój i przeprowadzenie, podział i najgłówniejsze myśli. Tytuł „de civitatum constitutione christiana“ ze względu na istotną treść dokumentu nie należy tłomaczyć „chrześciańska konstytucya państw“, lecz ogólnie „chrześciańskie urządzenie państw“, albo jak w urzędowem znajdujemy tłomaczeniu „chrześciański porządek państw.“ W czterech rozdziałach pod czworakim względem rzecz ta została ujęta i wyłożona: *pozytywno-teoretycznie*, *negatywno-polemicznie*, *apologetycznie* i *praktycznie*. I. Pierwsza część *pozytywno-teoretyczna* zawiera systematyczne *przedstawienie i zalecenie chrześć. porządku państwowego:* 1) z przyrodzonego prawa boska podstawa konstytucyi państw, a zwłaszcza władzy, 2) wzajemne obowiązki książąt i poddanych, 3) obowiązki państw i państwowych zwierzchności w obec religii, 4) zwłaszcza w obec Kościoła, jako przedstawiciela prawdziwéj religii, 5) stosunek wskazany przez naturę pomiędzy władzą państwa a władzą kościelną, 6) wreszcie wskazówka na zbawienne owoce, jakie urzeczywistnienie tego porządku państwowego koniecznie wydać musi i już wydawało. (Rozwój i przebieg myśli w téj pierwszéj części zawartych jest następujący: Dobrodziejstwa Kościoła dla społeczeństwa; zasady fundamentalne społeczeństwa według nauki chrześć.; obowiązki społeczeństwa politycznego względem Boga; obowiązki państwa względem religii katol.; konstytucya, prawa, cel i niezależność Kościoła od wszelkiéj władzy cywilnéj; władza doczesna Papieża; rządy rodzaju ludzkiego podzielone zostały przez Boga pomiędzy władzę duchowną i władzę świecką; zwierzchność, niezależność i stosunki tych dwóch władz; nauka katolicka o niezawisłości i stosunkach obydwóch władz ubezpiecza prawa i obowiązki każdéj z nich; ustęp z św. Augustyna o dobrodziejstwach, wypływających w życiu z zastosowania i utrzymania doktryn chrześciańskich; społeczeństwo w średnich wiekach; dobrodziejstwa płynące z mądrości chrześciańskiéj i cnoty boskiéj.) — II. Druga *negatywno-polemiczna* część zawiera przedstawienie i potępienie niechrześciańskiego i antychrześciańskiego urządzenia państw, polegającego na tak zw. zasadach z r. 1789 resp. 1793: 1) najprzód przytoczone są zasady tego porządku państwowego w tem samem genetycznem następstwie, jak powyżéj chrześciańskie, lecz krócéj i zwięźléj; 2) następnie wykazana ich zgubność dla ich sprzeczności z rozumem naturalnym; 3) przypomniane zostały dawniejsze potępienia tych nauk przez Kościół i wyłożona w ustępie *ex iis* w krótkich zdaniach nauka Kościoła w obec tych błędów (quae ab ecclesia catholica praecipiuntur). (Zamieszanie społeczne spowodowane przez reformę protestancką w XVI w. i przez jéj doktryny; rzekome nowe prawo; smutne położenie zgotowane Kościołowi w państwach nowoczesnych przez to rzekome nowe prawo; pogwałcenie praw Kościoła; zamieszanie społeczne; bolesne następstwa zgotowane społeczeństwu przez zastósowanie doktryn tego prawa nowego; fałszywość jego teoryi; zwierzchnictwo ludu; indyferencya w sprawie religii; wolność zupełna myślenia i pisania; Papieże potępiali zawsze i potępiają doktryny tego prawa nowego; decyzye papiezkie, odnoszące się do konstytucyi i rządu państwa, jego praw i obowiązków; nowe potępienie doktryn nowego prawa; przypomnienie syllabusa.) — III. Trzecia apologetyczna część zbija zwięźle oskarżenie podnoszone przeciwko Kościołowi jako nauczycielowi chrześciańskiego urządzenia państw, jakoby był *nieprzyjacielem politycznéj, religijnéj i naukowéj wolności*. Ta część objaśnia także bliżéj kościelne zasady w obec nieporozumień będących w obiegu. (Kościół potępiając fałszywe nauki nowoczesnego liberalizmu i opinie zgubne, nie odpycha odkryć naukowych, dokonanych przez nowoczesny geniusz; daje zachętę sztukom, industryi, kierując je do celu uczciwego i zbawiennego.) — IV. Część czwarta *praktyczna* podaje oparte na poprzedzającem przedstawieniu katolickich zasad *pouczenie katolików o obowiązkach*, jakie na nich szczególniéj dziś ze względu na życie publiczne ciążą i to: 1) obowiązki ze względu na sposób myślenia, 2) obowiązki co do działania w życiu prywatnem, gminnem i państwowem: 3) szczególniéj obowiązek *zjednoczonego* działania.*)

Wreszcie zwracamy uwagę czytelników na piękne artykuły objaśniające encyklikę, Najprzew. ks. biskupa Janiszewskiego pomieszczony w *Przeglądzie polskim* i ks. Morawskiego T. J. ogłoszony w *Przeglądzie powszechnym*.

Kwestye teologiczne.

W wnioskach o dyspensę małżeńską był dotychczas obowiązek ścisły, pod nieważnością dyspensy nakazywany, podawania wzmianki o incestus, gdzie zachodził. Powodem tego był wstręt, jaki Kościół miał zawsze do tego grzechu i pragnienie powstrzymania od niego wiernych. Dekretem Kongregacyi ś. Officii z 25 czerwca rb. obowiązek ten został zniesiony, nie dla tego jakoby Kościół mniejszą do téj zbrodni nienawiść uczuwał, lecz że czasy są gorsze, wiara słabsza, nieświadomość większa, nieważność, przez którą Kościół złemu chciał zapobiedz, stała się źródłem licznych niedogodności, i prawo wydane dla zbawienia dusz wychodziło na ich szkodę. Dekret mówi o *dispensationes posthac concedendas*. Kwestya zachodzi co do dyspens przed datą tego dekretu wydanych? Zniesienie prawa dotyczy przyszłości, nie zmienia w niczem przeszłości. Dekret zobowięzuje od dnia swego wydania. Nie chodzi tu o nałożenie jakiegoś nowego obowiązku, któryby zobowięzywał wiernych dopiero po dostatecznéj promulgacyi; chodzi o zniesienie prawa irritantis, które sprawiało swój skutek: nieważność, jedynie na mocy woli prawodawcy, nawet wtedy, gdy to prawo invincibiliter było nieznane przez wykraczających. Prawo zatem należy uważać za zniesione i nieważność usunięta została, nie od chwili, gdy było wolą prawodawcy znieść to prawo, lecz od chwili, gdy ta wola przestała być czysto wewnętrzną, lecz została formalnie wyrażoną. Tą chwilą jest data dekretu, wystósowanego do ordynaryuszów, tj. 25 czerwiec. Od tego dnia mógł być incest w suplikach zatajony, zatajony ze złą wiarą, dyspensa udzielona jest ważną, gdyż nieważność zależy jedynie od woli Papieża, a wolą Papieża jest, aby odtąd dyspensy chociaż incest został zatajony, były ważne.

Nieważność zatem dyspensy nie istnieje już od 25 czerwca rb.; lecz prawo istniało aż do tego czasu i swój skutek wywierało. Każda

---

*) Ponieważ tłomaczenie encykliki podane w dziennikach musiało być dorywcze a ztąd niedokładne a często fałszywie zrobione, Redakcya *Przeglądu powszechnego* w Krakowie dokonała starannego przekładu téj encykliki i ogłosiła go wraz z tekstem łacińskim w osobnéj broszurze. Broszurę tę nabyć można w Redakcyi tegoż *Przeglądu* za 40 cent. lub 70 fen.

dyspensa fulminowana przed 25 czerwca jest dla zatajonego incestu nieważna; małżeństwo zawarte nawet po 25 czerwca na mocy tej dyspensy jest nieważne i winno być rewalidowane. Powodem tego, że zniesienie prawa irritantis odnosi się tylko do przyszłych przypadków, że nie mówi ani słowa o przeszłości, *dispensationes posthac concedendas.*

Lecz cóż sądzić o reskrypcie dyspensy, wyekspedyowanym przez Stolicę św. przed 25 czerwca i fulminowanym później, jeśli incest nie był w prośbie wyrażony? *Nouvelle Revue théologique* nr. 5 na rok bież. uważa małżeństwo na podstawie tej dyspensy zawarte za ważne; w rzeczywistości dyspensa udzielona została dopiero w chwili fulminacyi, do tego więc reskryptu można już zastósować dekret. Próżny byłby zarzut, mówi autor artykułu w *Nouvelle Revue*, że reskrypt Stolicy św. wyekspedyowany przed 25 czerwca był niewątpliwie nieważny; przyznajemy i przekonani jesteśmy, że potrzeba było aktu rewalidacyjnego; lecz tym aktem jest właśnie dekret z 25 czerwca, w którym prawodawca oświadcza wyraźnie, że wszelkie dyspensy posthac concedendas są ważne mimo zatajenia incestu. W owej dacie, dyspensa, o którą chodzi, była non concessa lecz concedenda, dekret zawierał implicite rewalidacyą.

Zdaje nam się, że nie potrzeba objaśnienia bliższego, iż dekret z 25 czerwca znosi obowiązek, lecz nie zakazuje w prośbach o dyspensę podawać wzmianki o popełnieniu incestu, i że niekiedy wzmianka ta jest konieczną, niekiedy pożyteczną. Konieczną jest wtedy, gdy chodzi o legitymacyą dzieci, pochodzących z kazirodczego związku. Zwykle tylko dzieci zrodzone po fulminacyi dyspensy, lub dzieci naturalne, są legitymowane przez następne małżeństwo i specyalnego dekretu legitymacyjnego do tego nie potrzeba. Natomiast legitymacya dzieci urodzonych z rodziców związanych przeszkodą rozrywającą, wedle prawa nazwanych *ex damnato coitu procreati,* nie wypływa z samego małżeństwa, lecz musi być wyraźnie przez Ojca św. udzielona i przez egzekutora dyspensy wykonana. Dla tego to reskrypta dyspensowe winny zawierać klauzulę: „Prolem *susceptam* et suscipiendam exinde legitimam nunciando“, a klauzula ta nie może być umieszczona, jeśli w suplice nie było wzmianki o incescie. Potrzebnem nadto byłoby, a przynajmniej pożytecznem wspomnieć o incescie, gdy nie ma żadnego innego powodu, albo też bardzo słabe, w celu pozyskania dyspensy. Ponieważ dyspensy nie udzielają się bez przyczyn, należy wymienić incest, chociażby się suplikanci narażali na surową karę za grzech i zgorszenie. Jeśli nie ma takiej potrzeby, dobrze będzie korzystać z dekretu nowego i nie wspominać w prośbie o zachodzącym incescie. Dodajemy nawet, że gdy nie będzie chodziło o legitymacyą dziecka i gdyby tylko incest podawano jako przyczynę kanoniczną, korzystnem będzie dojść do tego samego rezultatu bez wzmianki formalnej o incescie publicznym, pisząc np. *infamia mulieris, quae alium virum difficile inveniret.* Ten powód jest dobry; jest to konsekwencya błędu popełnionego przez suplikantów; jest to nawet przyczyna decydująca, dla której Papieże znajdują w incescie powód do dyspensy, a brewia mówią to wyraźnie: „Cum autem, sicut eadem petitio subjungebat, dicta N... graviter diffamata innupta remaneret...“ Sądzimy, że jest wolno ograniczać się i miarkować w wyrażeniach suplik, aby przez to uniknąć klauzul karzących incest.

Wiadomości literackie.

Ks. lic. Jaskulski, proboszcz ze Śniecisk, z którego inicyatywy w r. 1878 powstały w naszych dyecezyach stowarzyszenia Matek chrześciańskich, a którego miesięczne konferencye z tego roku podaje „Posłaniec św. Józefa“, napisał piękną książeczkę (w 16ce str. 32): **Matce chrześciańskiej na kolendę w upominku nauki i rady,** która ozdobiona w obrazek M. Boskiej, Patronki stowarzyszenia, wyszła w tych dniach u Jarosława Leitgebra. W przystępny sposób przedstawił tam autor w 13 naukach, co powinna matka czynić, aby rozbudzić w dziecku cnoty najpotrzebniejsze: miłość bożą, miłość i szacunek dla rodziców, posłuszeństwo, sprawiedliwość, czystość, zamiłowanie prawdy; jak karać i nagradzać dziecko, a zakończył nauką do matki, którą P. Bóg pobłogosławił wielu dziećmi. Jest to mały katechizm poniekąd dla matek, małe vade mecum, bogate w rady na wszystkie chwile wśród najważniejszego z zajęć. Na kolendę może to być śliczny podarek od pasterza dla matek, jakby żywe słowo pozostawione przez niego w ich domu; dla tego zwracamy szczególniejszą uwagę dusz pasterzy na tę książeczkę. Cena egzemplarza 10 fen., a nabyć jej można u autora w Śnieciskach pod Zaniemyślem (Santomischel). Książeczka zaopatrzona jest w aprobatę.

Ks. Stan. Spis, dr. św. teol., kanonik katedr., profesor uniwersytetu jagiellońskiego, będąc przez lat kilka spowiednikiem PP. Karmelitanek, miewał do nich raz po raz nauki. Pragnąc choć w pewnej części zastąpić brak w naszej literaturze kaznodziejskiej nauk i przemówień, zastósowanych do zgromadzeń żeńskich, nauki te w roku bież. wydrukować kazał pod tyt. **Konferencye duchowne,** wypowiedziane u PP. Karmelitanek Bosych przy ul. Łobzowskiej w Krakowie (8⁰ str. 135. Nabyć można u nas w Księgarni Katol. za 2,40 *M.*). Nauk tych jest 15: jedna o pokorze, dwie o prostocie, jedna o wdzięczności, nadziei, przy zakonnej profesyi, dwie na Boże Narodzenie, na Wielkanoc, na Święto Matki B. z Góry Karmelu, przy odnowieniu ślubów zakonnych, na dzień św. Teresy od Jezusa, w czasie obłóczyn, przy wyjeździe sióstr na fundacyą nową do Przemyśla. Nauki te są gruntownie opracowane na podstawie Pisma św., Ojców i autorów kościelnych, ztąd treściwe, z wyjątkiem niektórych rażących usterek pięknym językiem napisane, tak że niektóre z nich mogą być z pożytkiem na ambonie przy innych okolicznościach użyte.

P. dr. Wł. Miłkowski nadesłał nam swego wydawnictwa *Kalendarz katolicki krakowski* na rok P. 1886, wspaniały pod względem drukarskiego wykonania, układu i artystycznego ozdobienia. Treść artykułów poważna, w szczerze katolickim duchu ku pouczeniu i zbudowaniu podana. Obok wiadomości o różnych słynnych obrazach Matki Bożej w Polsce (jest też wiadomość o obrazie Matki B. w naszym Lubaszu), z hierarchii rzymsko-katolickiej, znajdujemy tam artykuły bardzo zajmujące: relikwie N. Maryi P., pięćsetletnia rocznica r. 1386 (w roku przyszłym przypada pięćsetletnia rocznica chrztu Litwy, ślubu Jadwigi i jej koronacyi); ks. Karol Hryniewiecki, biskup wileński (z portretem); ks. Seweryn Morawski, arcyb. lwowski (z portretem); opis pewnej części miasta Krakowa; Antoni Edward Odyniec (z portretem); ks. Zygmunt Golian; ostatnie nadanie szlachectwa; jak należy karmić dzieci; jedno z moich wspomnień; na kredyt, obrazek z życia ludu; żaki, opowiadanie z przeszłości; różne przepisy gospodarskie; fraszki, spis jarmaków (także w W. Księstwie Pozn.). Co zaś podnosi wielce wartość tego kalendarza, to śliczne obrazki większe i mniejsze, z których Królowa nasza od Najśw. Serca chromolitografowana, Najśw. Serce P. Jezusa według obrazu z archikat. lwowskiej, obraz Królowej Polskiej, Modlitwa, zasługują rzeczywiście na uznanie.

Das Buch Judith. Eine Prophetie von Dr. Anton Scholz, Profes. in Würzburg. Vortrag in der histor. philolog. Gesellschaft in Würzburg, gehalten am 11 Novemb. 1884. 48 S. 8⁰ Würzburg Wörl 1885 *M.* 1.

Nadzwyczaj to interesująca dla każdego teologa broszurka, objaśniająca wszechstronnie znaczenie księgi Judyt w Star. Testam., jaka wypłynęła z pod pióra uczonego egzegety wyrcburgskiego, który niedawno również zajmujące wydał komentarze do dwóch mniejszych (Ozeasza i Joela) i do jednego większego proroka (Jeremiasza). Księga Judyt niezmiernie egzegetom sprawia trudności, gdyż tekst oryginalny nie istnieje, a tłomaczenia różnią się bardzo i dla rozlicznych sprzeczności krytycznie na nie spuścić się nie można. Protestanci z małemi wyjątkami, idąc za przykładem Lutra, uznali tę księgę za niehistoryczną. Mała liczba katolików do nich się przyłączyła, reszta jednak tak w dawniejszych jak

nowszych czasach stawała w obronie historycznéj wiarogodności księgi. Do rozwiązania tych trudności nazbierano mnóstwo materyału. Pouczające w téj mierze jest dzieło O. Wolffa *(Das Buch Judith als geschichtliche Urkunde vertheidigt und erklärt* Leipzig 1861). Historyczny charakter wtenczas tylko można obronić, gdy się uzna wszystkie nazwiska, imiena własne, i wszystkie jeograficzne daty za nieprawdziwe. Scholz odrzuca historyczny charakter księgi Judyt, a powody, jakie przytacza, są tak ważne i liczne, że przekonują. W każdym razie ostatnie słowo w téj kwestyi nie zostało wyrzeczone. Jednakowoż zaprzeczenie historycznéj wiarogodności charakteru boskiego i inspiracyi téj księgi nie narusza. Księga np. Joba pozostanie zawsze inspirowaną, chociaż ją za poezyą uważają, i tylko drobna jéj cząstka historyczną podstawę posiadać może. Scholz, przedstawiwszy stósunek różnych tekstów pomiędzy sobą i podawszy treść księgi według Septuaginty i Wulgaty, stawia dwa pytania: czy fakt tu opowiedziany jest możebny? i na który czas według znanéj historyi mógł był przypaść? Na obydwa pytania odpowiada przecząco, a zwłaszcza co do drugiego wykazuje, że wypadek ten ani na czas małoletności Jozyasza, ani na czas niewoli króla Manassesa przypadać nie może. Dowód zaś swój opiera autor nie tylko na dotychczasowych rezultatach badań, lecz i na historyi starożytnych ludów, wyjaśnionych dziś przez pismo klinowate. Ostatni wynik swych badań pod tym względem tak streszcza autor: „Zdarzenie nie tylko jest zupełnie odosobnione, bez wszelkiego w historyi punktu oparcia, lecz w ogóle, jak je książka opowiada, nie zachodzi wcale w historyi, a nawet jest, jak je księga opowiada, niemożebne.“ Następnie oświadcza, „że jak faktu opowiedzianego w księdze Judyt nigdzie w historyi pomieścić niepodobna, tak samo z nazwami jeograficznemi i osób nie można dać sobie rady, gdyż panuje tu takie pomieszanie, iż przy wysokiem wykształceniu autora uważać je należy za umyślne.“ W drugiéj części stawia autor, jak sam mówi, hypotezę, że księga ta jest prorockiem pismem i jest właściwie opisem prorockim wyprawy ostatniego nieprzyjaciela w formie historyi: wyprawa Holofernesa ma podobieństwo do wyprawy Goga u Ezechiela. Następnie dowodzi zgodność księgi Judyt z eschatologiczną ideą proroctwa, a zwłaszcza wszelkie daty czasu i imiona własne objaśnia z Proroków. Judyt jest Izraelem Now. Test, Kościołem chrześciańskim. Jest ona wdową i bezdzietną jak Syon Now. Testamentu (wedł. Jezaj. 49, 14); Achior (brat światła, Jezaj. 2, 5; 9, 1) jest nawróconym poganinem; Betylua, dom Boży, jest według Ozeasza 8, 1; 9, 15 krajem Izraela; powrót z wygnania (4, 3) nie jest powrót za Ezdrasza, lecz powrót z upadku do mesyańskiego Królestwa itd.; a główną myślą prorockiéj księgi w formie historycznéj jest to, że Izrael w Bogu i z Bogiem swoim wszystkich swych nieprzyjaciół zwycięży. Niezawodnie hypoteza ta jest genialną, lecz kwestya pozostaje, czy tych trafnych momentów tu podniesionych nie można tem wytłomaczyć, że Stary Testament jest w ogóle figurą Kościoła Chrystusowego. Kto wie, czy nie stósowniéj objaśnia inny katolicki egzegeta (Mowers) tę księgę, tłomacząc, że autor księgi Judyt chciał wykazać: „iż lud żydowski, dopóki Bogu swojemu był posłuszny, największéj potędze ziemskiéj mógł się oprzeć. Do tego potrzebował potężnego nieprzyjaciela narodu żydowskiego i czasu, gdzie ten naród Jehowie był wiernie oddany. Obydwóch momentów starożytna historya równocześnie nie podawała, dla tego pierwszy wziął z czasu przed niewolą Nabukadnezara, jak go księga Daniela opisuje, i lud żydowski, jak dopiero po niewoli się przedstawia.“

KRONIKA.

Poznań. († Ks. Antoni Dyament.)

W Gnieźnie rozstał się z tym światem dnia 11 bm. ks. Antoni D y a m e n t, penitencyarz katedralny, sekretarz i prokurator przew. kapituły metropolitalnéj gnieźnieńskiéj, notaryusz apostolski, jeden z najstarszych kapłanów naszéj archidyecezyi. Ur. się 1802 r., na kapłana wyświęcony 1830 r., przed laty 5 jubileusz pięćdziesięcioletni kapłaństwa obchodził. Od r. 1839 sprawował obowiązki penitencyarza katedralnego i sekretarza kapituły gnieźnieńskiéj. R † I † P.

Polskie dyecezye. (W sprawie zarządu dyecezyą tarnowską.)

Czytamy w *Wiadomościach katolickich:* „Przez śmierć śp. infułata Gwiazdonia znowu zmalała liczba członków kapituły tarnowskiéj; ze siedmiu spadła do czterech, z których tylko dwóch cieszy się zdrowiem i siłą do pracy, dwóch zaś z powodu sędziwego wieku i osłabienia jest w takim stanie, iż domagać się od nich pracy, byłoby niesumiennością. Sprawa tedy obsadzenia biskupstwa i skompletowania kapituły staje się rzeczą zbyt naglącą, iżby jeszcze potrzeba zwracać na to uwagę sfer decydujących. A przecież ciągnie się to tak długo: z obsadzeniem biskupstwa już blisko rok, z obsadzeniem wakujących kanonii całe lata, co bezwątpienia na dobro dyecezyi wyjść nie może. Wskutek śmierci śp. ks. prał. Gwiazdonia, przew. kapituła przystąpiła do wyboru nowego administratora dyecezyi. Na 4 głosujących ks. kan. Stan. Walczyński otrzymał 2 głosy, dwaj inni *capitulares* otrzymali po jednym głosie. W obec tego że żaden z głosujących nie otrzymał absolutnéj większości, sprawa o rozstrzygnięcie za pośrednictwem nuncyatury wiedeńskiéj odesłaną została do Rzymu. Zarazem zapadnie i nominacya nowego Pasterza dla dyecezyi tarnowskiéj, co ze względu na wybór dostojnego Elekta jak i z okoliczności, że przez to zakończy się rok blisko trwające osierocenie dyecezyi, kraj cały i dyecezya z niekłamaną powitają radością.“

RZYM. (Nominacye.)

Biletami Sekretaryatu Stanu z d. 2 grudnia powołał Ojciec ś. Mgra Cezara Spezza do konsulty prałatów, przyłączonéj do Kongregacyi św. Propagandy; Mgra Gustawa Conrado, rektora kolegium Propagandy, i O. Joachima Maryą Corrado, prokuratora jeneralnego Kongregacyi Matki Bożéj, na konsultorów Propagandy; biletem z dnia 4 grudnia mianowany został arcybiskup tytul. z Teodozyopolis, ks. Józef Sembratowicz, konsultorem św. Kongregacyi nadzwyczajnych spraw kość. i Indeksu.

Szwajcarya. (Dyecezya tessyńska.)

Kwestya dyecezalna tessyńska załatwiona została, jak wiadomo, na podstawie ugody pomiędzy Stolicą św. a radą federalnąi Szwajcaryi w ten sposób, że Tessin, który należał do dyecezy Medyolanckiéj i Como, ma dziś administracyą autonomiczną i oddzielną pod jurysdykcyą dawniejszego biskupa bazylejskiego, Mgra Lachat, zamianowanego przez Stolicę św. administratorem apostolskim Tessynu. Rząd tessyński zabiera się do uzupełnienia organizacyi dyecezalnéj przez zupełnę przemianę prawodawstwa kościelnego. Dotychczasowa konstytucya kantonu tessyńskiego, utworzona przez radykałów, gwałciła prawa i wolności Kościoła katol; obecna rada państwa tessyńska przedłożyła wielkiéj radzie projekt do prawa, znoszącego wszelkie rozporządzenia konstytucyi tessyńskiéj, ścieśniające wolność Kościoła w kraju tak głęboko katolickim. Według tego projektu administrator apostolski dyecezyi, która na zawsze ma pozostać odłączoną od Medyolanu i Como, ma mieć wolny wybór osób do swéj kancelaryi biskupiéj; placet rządowe na akta Stolicy św. i biskupie ma być zniesione; wolność zupełna kultu zewnętrznego, wychowania duchowieństwa, organizacyi wewnętrznéj seminaryów jest zagwarantowana; zgoda zupełna pomiędzy państwem a Kościołem na polu szkólnictwa; artykuły kodeksu karnego względem nadużyć władzy duchownéj są zniesione; wybór i składanie z urzędów proboszczów zależy w ostatniéj instancyi od administracyi dyecezalnéj, tak samo jak i decyzye w sprawach dóbr kościelnych. Słowem projekt do prawa przedłożony wielkiéj radzie ustanawia tę piękną harmonią dwóch władz, jaką Leon XIII zalecił w swéj ostatniéj encyklice. Oby to inne państwa zechciały pójść w ślady tego kraju!

Dania. (Stan katolicyzmu)

W ostatnich latach wielkie tu zrobił postępy katolicyzm. W londyńskim *Tablet*, organie katol., znajdujemy o tem zajmu-

jące szczegóły. W Danii, jak na całéj Północy, luteranizm zaprowadzony został gwałtem jako religia państwa r. 1536 pod panowaniem Krystyana III. Prawa przeciw Kościołowi katol. wydane nadzwyczaj były groźne i surowe. W r. 1613 ustanowiono prawo, że katolicy pozbawieni być mają wszelkiego prawa spadku i żadnego urzędu publicznego piastować nie mogą. W 1683 r. rozporządzono — i dekret ten miał moc aż do r. 1849 — że każdy ksiądz katolicki, któryby się w Danii pokazał, ma być śmiercią karany. Zdawaćby się powinno, że takie drakońskie prawodawstwo powinno było katolicyzm zgładzić do szczętu. Mimo to wiara nasza nigdy tam nie utraciła zwolenników. W r. 1606 pierwszy zbudowano ołtarz w Altonie. W r. 1630 ambasador franc. otrzymał pozwolenie na kaplicę. W końcu 17 wieku liczono już w Danii siedem stacyi katolickich. W r. 1841 zamianowany został dla katolików tego kraju wikaryusz apostolski. W nowéj konstytucyi z r. 1849 więcéj ludzkie i toleranckie prawodawstwo się rozpoczęło; katolicy mogli wykonywać swój kult i mniéj więcéj zrównani zostali w prawach z innymi obywatelami. W czasie tym było zaledwie 200 katolików w Kopenhadze a około 100 w reszcie kraju. W r. 1856 Siostry zgromadzenia św. Józefa z Chambery osiedliły się w tym kraju. W r. 1865 zbudowano w Kopenhadze kościół św. Ansgarego, apostoła Danii. Wreszcie 1869 r. prefekt apostolski postawiony został na czele Kościoła katol. w Danii. Dzisiaj jest tu przeszło 4000 katolików na ludność liczącą 4 miliony. Co rok liczą 150 konwersyi. W całem państwie jest 10 kościołów i 3 kaplice katol., przy każdym kościele i kaplicy jest szkoła. Jezuici mają kolegium w Ordrup. Do szkół tych uczęszcza 500 dzieci, z których około 100 do rodzin protestanckich należy, co świadczy o ich zaufaniu do edukacyi katolickiéj. Kolegium Jezuitów w Ordrup utworzone zostało 1872 r. i wychowuje 42 uczniów, pomiędzy nimi kilku luteranów. Jezuici mają także szkołę w Kopenhadze. Misya katolicka w Danii liczy 9 kapłanów duńskich a 19 niemieckich; jest tam nadto 95 Sióstr zakonu św. Józefa z Chambery i 3 zakonnice z Paderbornu. Te świątobliwe dziewice zbawienny na okół wywierają wpływ.

Ameryka. (Misya dla Polaków w Chicago.)

W połowie listopada odprawiali OO. Jezuici w Chicago w kościele św. Stanisława misyą dla Polaków. Codziennie tysiące ludu zgromadzało się w świątyni od pół do 9 rano do 9 wieczorem. Gorliwi misyonarze głosili codziennie po 6 kazań, na każdem kazaniu lud do łez poruszony, jęczał, płakał i żałował za grzechy, a następnie cisnął się do konfesyonałów, w których codziennie do 12 w nocy słuchało do 28 polskich księży z różnych stron Ameryki przybyłych.

Koresp. Redakcyi. *Ks. K. w K. p. P.*: Żądane objaśnienie co do trzech Mszy św. na Boże Narodzenie podaliśmy już w I Roczniku naszego pisma nr. 49 str. 392. Każdy kapłan nie mający żadnego obowiązku aplikowania Mszy św. za parafian lub na rzecz fundacyi, może przyjąć stypendya na wszystkie trzy Msze św.; proboszcz winien odprawić jednę Mszę za parafian, na dwie drugie może przyjąć stypendya. Benedykt XIV w konstyt. *Quod expensis* z dnia 21 sierpnia 1748 mówi o tem wyraźnie: „Ubique fere receptum, ut in solemnitate Nativitatis Domini pro tribus missis tria recipiuntur charitativa stipendia", a tego zwyczaju nie zniósł żaden późniejszy Papież.

Do numeru niniejszego dołączamy prospekt na pisemko *Bogarodzica.*

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.